Katarzyna Meller Poznań, 15.01.2020

Żegnamy dziś Darka, naszego kolegę i staropolanina. Żegnamy jednego z nas…

Niedawno minęło 40 lat, gdy Dariusz Cezary Maleszyński – świetnie zapowiadający się młody polonista – został zatrudniony w Zakładzie Historii Literatury Polskiej. Lepiej powiedzieć – wkroczył z impetem, entuzjazmem, z jasną, rozpromienioną uśmiechem twarzą, twórczą radością, wzorową pracowitością! O tej pory szliśmy razem: jako koledzy z Zakładu, historycy literatury, badacze dzielący fascynację dawną kulturą. Wówczas byliśmy polonistycznymi dzieciakami, pełnymi energii, niesforni i malutcy przy gigantach tamtego czasu: prof. prof. Maciejewskim, Trojanowiczowej, Pieścikowskim, Witkowskim, i mistrzach w badaniach staropolszczyzny: Sajkowskim, Witczaku. A dziś przychodzi nam się żegnać… jak zawsze przedwcześnie…

Profesor Maleszyński na Uniwersytecie pierwszeństwo oddawał pracy dydaktycznej, a szczególnie opiece promotorskiej. Jego dydaktyka odzwierciedlała jego oryginalną osobowość i własne fascynacje w poszukiwaniach badawczych. Był nauczycielem wymagającym, a zarazem łagodnym, życzliwym, szczerze ciekawym polonistycznej młodzieży. Podobnie w Zakładzie: młodzi, debiutanci zawsze liczyć mogli na ciepłe przyjęcie i erudycyjne wsparcie.

Uniwersytet dał Darkowi to, co ma najcenniejszego – przestrzeń wolności dla nieskrępowanej twórczości, badań, rozwoju własnego i obranej dyscypliny.

Jego twórczość – i ta naukowa i ta poetycka – jest świadectwem głębokiego przeżywania i przemyślania świata, ludzkiej kondycji, kultury i literatury. Nie pisał, nie zgłębiał myślą niczego, co nie byłoby dla niego ważne, czego by sam nie przeżył. Początkiem i końcem był tam zawsze człowiek – ten dawny, ten współczesny. Przewijają się więc wielkie tematy: egzystencjalnego cierpienia, nadziei na odrodzenie, samotności indywidualnego przeżywania świata.

Umiejętnie łączył różne metody badań, nigdy nie przestając być filologiem i historykiem literatury. W książkach *Człowiek w tekście* i *Materia staropolska* pokazał kunszt swojej sztuki interpretacji: zawsze od tekstu do tekstu, słowo do słowa. Tą drogą zmierzał do hermeneutyki dużych całości lingwistyczno-obrazowych, pokazywał moc wypracowanych w kulturze dawnej wyobrażeń tworzących – jak go nazwał – Wielki Łańcuch Antropologiczny z jego potężnymi tematami: człowiek, wspólnota, byt, powracającymi w literackich toposach: pszczoły, tkaniny, szkła, ciała Rzeczypospolitej, Jedynej Księgi / „świata jako księgi" i „człowieka Księgi". Pisząc o tych wielkich całościach, w długiej tradycji kulturowej, o archetypicznej organizacji literatury, odsłaniał zarazem to co jednostkowe: niedostrzegane na co dzień aspekty bytowania, indywidualne głębokie przeżywanie codzienności, nieoczekiwane oblicza świata w jego trudnych, często krańcowych, nierozwiązywalnych uwikłaniach, tragicznej daremności ludzkich dążeń.

Gdy myślę o Dariuszu nasuwa mi się obraz ognia, żaru, płonącej pochodni. Ten żar raz po raz przygasał, tlił się nadzieją, wiarą, miłością, by znowu wybuchnąć jasnym, prostym płomieniem…

Darek był skryty, ale nie krył miłości i troski o bliskich, rodziców, Joannę; i dumy z córki Konstancji.

DCM cytował to, co dla niego samego było ważne. Przywołam więc za nim te słowa z Heinricha Heinego:

„Ja zaś, człowiek,
Nisko posiany, śmiercią uszczęśliwiony
Już się nie skarżę”.

Żegnaj Darku, spoczywaj w pokoju.